

PRZESĄDY I WIERZENIA W LUDOWEJ KULTURZE POLSKICH MIESZKAŃCÓW WARMII NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

WSTĘP

Człowiek każdej kultury i religii, żyjąc w świecie, który go przerastał i był tajemniczy, pragnął nad nim zapanować. Usiłował więc zdobyć taką wiedzę i władzę, która mogłaby przewyższać siły naturalne, dając równocześnie tę świadomość, że to właśnie on, człowiek, stał się panem bóstw oraz panem swego przeznaczenia. Różnorodne metody mające na celu wdarcie się w ten dziwny, transcendentny świat rzeczy nieznanych, od wieków zaprzętały umysł człowieka skłaniając go do przeróżnych, magicznych praktyk¹.

Podobnie mieszkańcy południowej, czyli polskiej Warmii, mimo przyjętego chrześcijaństwa, w swej kulturze ludowej także zachowali wiarę w przesady, strachy, czary i uroki. Większość tych tradycyjnych wierzeń stanowiły relikty wiary w demony, swym rodowodem sięgające jeszcze czasów pogańskich. Dodatkowo polscy osadnicy, napływający na Warmię w XV–XVI wieku, zetknęli się z ludnością pruską i wchłonęli niektóre z jej wierzeń. Ponadto niektórym przesądom i wierzeniom Warmiacy nadali chrześcijańskie znaczenie. Stąd np. istoty demonologiczne utożsamiali z diabłem oraz ze złymi duchami, zgodnie z obecną w religii chrześcijańskiej wiarą w siły nieczyste.

Celem niniejszego artykułu jest zatem próba przedstawienia tych przesądów i wierzeń, które jeszcze na przełomie XIX i XX wieku obecne były w ludowej kulturze polskich mieszkańców Warmii.

I. DIABEŁ

Warmiacy na ogół nie bali się diabła. Sądziło się, że jest głupi i łatwo można go oszukać. Wyobrażali sobie, że wygląda jak człowiek („pięknie ubrany młodzieniec”) tyle, że ma ogon, rogi i zamiast stóp kopyta, a w ręku często widły. Mógł pokazywać się w kusym, czarnym fraku i czarnym cylindrze albo pod postacią ptaków (np. wrona) lub zwierząt (czarny pies). Czasem miał sierść, cztery nogi

¹ Por. X. Leon-Dufour, art. „Magia”, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań 1990, s. 442–444.

i krzywy duży nos, a nawet koński łeb². Warmiacy wierzyli, że w wirze powietrznym (zwanym też *kręcikiem*) pojawia się diabeł. Dlatego gdy w domu było nieochrzczone dziecko niektóre prace, np. przedzenie, były zakazane, „aby diabeł się nie przyplątał”. Sposobem na wir było rzucenie w niego nożem; wtedy na ostrzu pojawiała się krew. Augustyn Hohmann uciekając przed wirym zęgnął się³. Ponoć diabły nie znosiły też świeżego pierza i przechodziły z daleka od zagrody, w której było ono rozsypane⁴.

Diabeł mógł opętać człowieka, a wówczas taki nieszczęśnik krzychał, szczekał i przewracał oczyma. Wypędzić złego mógł ksiądz modlitwą i święconą wodą, najlepiej w miejscu odpustowym, takim jak Gietrzwałd czy Święta Lipka. „Niekiedy krewni czy opiekunowie opętanego domagali się, aby zły duch wyszedł ściśle określonym otworem. Podglądano więc, którędy kudłaty diabeł z rogami będzie się wydostawał i jak czmychnie. Ciekawy tłum półgłosem odmawiał pacierze, na przemian zęgnął się i powtarzał święte zaklęcia, aby zły duch przypadkiem z chorego nie przeszedł na kogoś z nich”⁵. Niekiedy obywano się bez księdza — wystarczyło kropidło, święcona woda i powróż. Stara zielarka parzyła napar z ziół, które miały spowodować wyjście diabła z opętanego. Musiał on wypić napar dziewięć razy, ale np. w przypadku opętanego w Krancu to nie pomogło i diabeł nie wyszedł. Wtedy pojawia się myśl, aby napar wypić 99 razy. Na szczęście przed podjęciem takiej kuracji do chorego nadjechał lekarz⁶.

Diabeł mógł również służyć człowiekowi i do końca życia zapewniać mu dostatek. W zamian żądał tylko jednego — duszy. Umowę z diabłem podpisywał człowiek własną krwią, o północy na krzyżówkach dróg. Czasem istniała potrzeba wykonania również innych czynności: wejścia do grobu, podeptania różańca i wyrzeczenia się wszystkich świętych⁷.

Według ludowego przekonania diabły najchętniej przebywały na bagnach, pustkowiach, krzyżówkach i w lasach.

II. KŁOBUK

Jedną z najpopularniejszych na Warmii postaci demonologicznych był *kłobuk*, zwany też *kołbukiem*, *chobotdem* i *latańcem*. Wiara w ducha „sprzątającego dobytek”, czyli znoszącego swemu gospodarzowi pieniądze lub zboże, pochodziło jeszcze z religii dawnych Słowian. Wpływ religii chrześcijańskiej powodował częste utożsamianie kłobuka z diabłem. Kłobuk występował pod postacią czarnej kury lub innego ptaka, kota albo nawet małego człowieka. Aby zdobyć kłobuka należało zakopać pod progiem domu dziecko, które urodziło się martwe lub

² A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia i wiedza*, w: *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław 1976, s. 97–98.

³ Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, *Zbiory Specjalne*, A. Hohmann, *Życiorys — pamiętnik Polaka z Prus Wschodnich (1947)*, s. 4, sygn. PTH-R.24.

⁴ Por. J. Boenigk, *Minęły wieki a myślny ostali*, Warszawa 1971, s. 272.

⁵ Tamże, s. 17.

⁶ „Gazeta Olsztyńska” 1904, nr 151.

⁷ Zob. *Bajki Warmii i Mazur*, red. H. Koneczna, W. Pomianowska, Kraków 1956, s. 91.

poroniony płód. Po siedmiu dniach (miesiącach lub latach) miało ono żądać chrztu. Wtedy należało powiedzieć: „będziesz kłobukiem”, a wówczas duch dziecka jako *kłobuk* miał służyć gospodarzowi⁸. Innym sposobem było udanie się o północy na rozstajne drogi, by „rozpalić ognisko i upiec czarnego kota, mięso trza zjeść, a kości rzucić za siebie i wtedy przywołać”⁹. Najczęściej jednak znajdowano kłobuka po deszczu w postaci czarnej, zmokłej kury, która zaczynała przynosić bogactwo tym, którzy ją przygarnęli¹⁰.

Zdobytego kłobuka zależało trzymać w beczcze z piórami na strychu i dobrze karmić — najlepiej jajecznicą i kluskami. Kłobuk odwdzięczał się swemu gospodarzowi znosząc mu bogactwo, które kradł innym. Lecąc za zdobyczą kłobuk miał wyglądać jak miotła sypiąca iskrami, przy czym im cięższy niósł łup, tym więcej było tych iskier. Żeby zabezpieczyć zboże przed kłobukami (najlepszym dniem do takich kradzieży był czwartek), trzeba było położyć na nim krzyż lub włożyć w nie odwróconą szufłę¹¹. Jeśli się komuś dobrze powiodło, Warmiacy mawiali: „jemu chyba kłobuk nosi”. Osoba postronna mogła odebrać kłobukowi niesione bogactwo, ale musiała mu wówczas pokazać tylną część ciała. Kłobuk porzuczał wówczas dźwigany ciężar, mógł jednak za karę obsypać śmiałką wszami.

Według podań, w Pęglitach mieszkał człowiek, o którym mówiono, że ma kłobuka w postaci maleńkiego ptaka o tęczowych piórkach i nosi go zawsze w tabakierce. Gospodarz ów zajmował się nim jak człowiekiem, za co ptaszek odwdzięczał się znosząc złoto i srebro. Gdy gospodarz zmarł, zgodnie z jego wolą, pochowano go razem ze swoim kłobukiem. Odtąd na jego spadkobierców zaczęły spadać nieszczęścia — najpierw pozdychały zwierzęta gospodarskie, a w końcu piorun uderzył w domostwo i wszystko się spaliło.

Jeśli ktoś nie dbał o swego kłobuka, np. głodził go, wtedy mógł się on zemścić i spowodować pożar. Trzeba się było również wystrzegać nienawiści sąsiadów, bo gdy ktoś na widok kłobuka wymówił trzykrotnie słowa: „pokarz swego pana!”, kłobuk palił dom swego gospodarza i przenosił się do sąsiada¹².

III. TOPNIK

Innym reliktem wiary w demony był *topnik* (inaczej *topik* lub *topek*) — demon wodny zamieszkujący jeziora. W interpretacji tego zjawiska znać wpływy chrześcijaństwa, przez co traktowano go jako pokutującego ducha topielca albo po prostu złego ducha, czyli diabła. Warmińskie wyobrażenia co do jego wyglądu były bardzo różnorodne. Według jednych był niewidoczny, gdyż był duchem. Natomiast według innych był postacią w czerwonej czapce i kubraku, przepasany sznurem.

⁸ Por. A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 107–108: „a kto go ochrzci imieniem święty Jan, czy święta Maria, to to dziecko idzie do nieba”; zob. także: *Bajki Warmii*, s. 64.

⁹ A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 108.

¹⁰ Kłobuka można było również nabyć na odpuszcie w Świętej Lipce, zob. M. Wańkowi cz, *Na tropach Śmętka*, Kraków 1974, s. 158.

¹¹ A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 108.

¹² M. Zientara-Malewska, *Baśnie znad Łyny*, Warszawa 1970, s. 136–137.

Byli też i tacy, którzy widzieli w nim małego chłopca o długich rękach i palcach albo „półtrybę — półczłowieka”¹³.

Podobno w każdym jeziorze był topnik, który co pewien czas musiał kogoś utopić. Ludzie słyszeli, jak topnik mawiał: „to mój czas i godzina, a człowieka nie ma” i potem ktoś się zawsze utopił¹⁴. Wierzono też, że kto jest przeznaczony topnikowi, to choćby udało mu się uciec od jeziora, to i tak zginie tego dnia w innym miejscu. Przed topnikiem można się było zabezpieczyć czyniąc przed wejściem do wody znak krzyża lub wkładając medalik. Nie zawsze zresztą przypisywano topnikowi złe cechy — mógł też np. straszyć dzieci, żeby się nie utopiły.

IV. MARA

Wyraźnie złośliwie nastawiona do ludzi była *mara*. Wiara w mary wywodziła się z dawnych przekonań o nękanii ludzi przez dusze zmarłych kobiet. W XIX wieku uległa ona przekształceniu w przekonanie, że to dusza żywego człowieka, która bez jego wiedzy wychodzi z niego podczas snu i dusi ludzi śpiących. Marami były przeważnie kobiety, gdyż zostały źle ochrzczone. Rodzice chrześni pomylili się i na pytanie, czego sobie życzą zamiast „wiary” odpowiedzieli „mary”. Gdzienigdzie uważano także, że marą mogła zostać trzecia lub siódma córka w rodzinie. Tylko powtórne, dobre ochrzczenie, mogło wybawić marę od ciężkiego losu, bo inaczej musiała męczyć się aż do śmierci albo i w wieczności.

Mary działały nocą. Mogły przechodzić przez dziurkę od klucza lub szparę pod drzwiami. Potrafiły przybierać postać żaby, słomki, nitki, jabłka, kawałka drewna itp. albo były też niewidzialne. Znęcały się nie tylko nad ludźmi dusząc ich, ale też nad końmi (zaplały im grzywy), bydłem, drzewami, ptakami, wodą, a nawet ogniem. Podobno te, które dusiły kamienie i wodę długo nie żyły, bo szybko się zamęczały.

Warmiacy znali różne sposoby na zabezpieczenie się przed marami i na rozpoznanie, kim one są. Do najpowszechniejszych należało zaproszenie na *frisztik* (śniadanie). Mówiono marze „przyjdź jutro z liżką na frisztik” i podobno kobieta, która nią była, zgłaszała się rano na posiłek przynosząc ze sobą łyżkę. Innym sposobem na rozpoznanie było skaleczenie mary przez rzucenie w nią nożem lub siekierą, a także odgryzienie kawałka jabłka, w które się zamieniła. Następnego dnia wiadomo było, że kobieta, która jest pobita lub skaleczona, jest marą¹⁵.

Aby rozpoznać marę końską obcinano grzywę zaplecioną w warkocz i tłuczono ją kamieniem na progu obory o określonej porze nocy — wówczas mara miała mieć potłuczone palce. Chowano również obciętą grzywę pod okap dachu i przyciskano kamieniem albo pocierano splecione warkoczce końcem koszuli ze słowami: „jeżeli cię urzekł chłop, to niech cię odrzeczę św. Jop, a jeżeli panna, to św. Anna”¹⁶.

¹³ A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 116.

¹⁴ Relacja A. Wilkowskiej za: A. Szyfer, *Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań 1996, s. 191.

¹⁵ Tenże, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 120–123.

¹⁶ Por. J. Boenigk, *Mingły wieki*, s. 272.

Człowiek — mara był przeważnie chudy i blady, bo zazwyczaj niewyspany przez swoją nocną działalność. Stąd wzięło się powiedzenie, że „chodzi jak mara”.

Dla ochrony przed marami przestrzegano szeregu zakazów i nakazów. I tak: nie wolno było wchodzić do stajni z gołą głową, należało się wystrzegać zmywania talerzy w czwartek po kolacji. Natomiast prądki pilnowały, aby nie zostawiać porzuconych niedbale resztek nieuprzedzonej kądzieli, bo o północy mary mogły przędzę poplątać. By oszukać marę, że człowieka nie ma w domu, Warmiacy stawiali buty w stronę drzwi, na łóżku zaś kładli snop słomy lub odwrotnie niż zazwyczaj układali się w łóżku. Mara bała się też przekleństwa, lustra zawieszonego w stodole i miotły ustawionej częścią zamiatającą do góry.

V. DUCHY

Reliktem czasów pogańskich była także wiara w duchy porywające lub podmieniające dzieci. Warmiacy byli przekonani, że duchy te mogą podmieniać zdrowe dzieci, które zdradzały cechy niedorozwoju fizycznego lub psychicznego. Aby odzyskać swoje dziecko należało zwabić duchy do siebie. Najbardziej narażone na porwanie lub podmianę były dzieci jeszcze nieochrzczone. Dlatego zazwyczaj pod pościelą albo na progu domu kładziono stalowy przedmiot, np. igłę, nóż, siekiere. Przedmioty te chroniły też przed czarownicami, które również posądzano o porwanie dzieci. Podobnie jak *południce* (w centralnej Polsce), na Warmii zwane były *żytnimi babami*, *żytnimi matkami* lub *babojędzami*. Były to demony pojawiające się najczęściej w południe na polach podczas żniw i mogły powodować choroby. Dlatego przestrzegano zakazu wychodzenia o tej porze na pole¹⁷.

Na Warmii żywe było przekonanie, że nie tylko dusza pokutująca za grzechy wędrowała po świecie, ale także dusza każdego człowieka, przez jakiś czas po śmierci (najczęściej do pogrzebu) pozostawała na ziemi. Niektórzy wierzyli, że dusza taka czeka w drzwiach kościoła lub w bramie cmentarza, póki ktoś inny we wsi nie umrze. W wyobrażeniach ludowych dusza wyglądała tak, jak człowiek w trumnie. Jeśli była biała oznaczało to, że jest zbawiona, jeśli czarna — potępiona. Mogła się zamieniać w ptaka albo w zwierzę — psa, kota, wilka, żabę¹⁸. Duchy ukazywały się, według ludowego przekonania, ludziom, którzy urodzili się o północy w niedzielę, a także psom i koniom, stąd tak często konie płoszyły się w nocy. Dusze pokutujące straszyły żywych, dlatego pokazywały się pod postacią koni lub ludzi bez głów, psów ziejących ogniem, najczęściej przy spróchniałych wierzbach i na skrzyżowaniu dróg. W Jarotach widywano o północy zmarłego dziedzica jeżdżącego przez wieś bryczką zaprzęzoną w czarne konie. Była to pokuta za złe życie¹⁹. Zaś w Brąswaldzie niektórzy bali się przechodzić koto starej plebanii, bo można było zobaczyć na progu stojącego chłopca bez głowy²⁰. Natomiast na drodze

¹⁷ Por. A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 132, 431.

¹⁸ Tamże, s. 135.

¹⁹ Por. J. Boenigk, *Minęły wieki*, s. 16.

²⁰ M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, Warszawa 1966, s. 87.

za wsią, w miejscu, gdzie straszył czarny pies „z oczami jak lampy i buchającym z paszczy ogniem”, postawiono poświęcony krzyż z figurą św. Walentego²¹. Chcąc bezbolesnego odejścia ducha wystarczyło przeżegnać się i powiedzieć: „wieczny odpoczynek, idź na szczęśliwą drogę”.

VI. OGNIKI

Płonące, wskutek wydzielania się gazu, ogniki na bagnach, również łączono z diabłem. Ale mogła to być także dusza pokutująca za grzechy. Jeśli ktoś odważył się przejść obok takiego miejsca o północy mógł usłyszeć brzęk kajdan i przeraźliwe odgłosy. F. Lieder przeżył taką chwilę, gdy wracając z wizyty u znajomych jego wóz wywrócił się w pobliżu trzęsawiska, na którym straszyło, a spłoszone konie uciekły. Dopiero po kilku latach wyjaśnił sobie przyczynę strachu — owe straszne odgłosy wydawały żelazne naszalniki, którymi brzęczały uciekające konie²².

W baśniach warmińskich dużo jest też wątków o zapadniętych bądź zatopionych zamkach, wioskach i klasztorach. Miała to być kara dla ich mieszkańców za bezbożne życie. Podobno przechodząc obok takich miejsc można było usłyszeć krzyki, jęki, płacz i bicie dzwonów. W jeziorze w okolicach Wartemborka [Barczewo] zatopiony był klasztor. Warmiacy twierdzili, że płynąc po tym jeziorze „jek sia kamnień rzuci w wodą, to tak brząka, jakby po dekówkach lecioł”²³.

Płonące na bagnach ogniki Warmiacy łączyli również z ukrytymi skarbami. Ogień pojawiający się co 6 lat miał wskazywać miejsce, w którym znajdują się pieniądze, przechowywane przez duchy lub diabły. Aby zdobyć taki skarb należało rzucić nożem, kijem lub butem, ewentualnie inną częścią odzieży i w ten sposób oznaczyć miejscem po to, aby odnaleźć je w ciągu dnia. Także w przydrożnych wierzbach o spróchniałych pniach nocą paliły się pieniądze („a diabeł je przegarniał widłami”), zaś pod drzewami, na których rosła jemiola, były ukryte skarby. Zakopane były tak głęboko, jak wysoko jemiola znajdowała się nad ziemią.

VII. WIELKOLUDY I KRASNOLUDKI

Na temat wielkoludów i krasnoludków zachowało się niewiele informacji. Wiadomo jedynie, że krasnoludki²⁴ były duchami pomagającymi ludziom, podobnie jak kłobuki. Gdy wiedziały, że są podglądane, opuszczały dom i już więcej się nie pokazywały. Za okazowaną pomoc ludzie odwdzięczali się im sypaniem w kątach izb grochu i stawianiem piwa jałowcowego słodzonego miodem, które krasnoludki — podobno — bardzo lubiły.

²¹ Tenże, *Warmio moja miła*, Warszawa 1959, s. 235.

²² Por. F. Lieder, *Warmia moich młodych lat*, oprac. J. Jasiński, Olsztyn 1986, s. 90.

²³ Zob. *Bajki Warmii*, s. 57.

²⁴ Inaczej: barstuki, bożęta, zob. M. Zi ent a r a-M a l e w s k a, *Baśnie znad Łyny*, s. 129.

VIII. WYJĄTKOWE ZDOLNOŚCI ZWIERZĄT

Równie fragmentaryczne informacje zachowały się na temat wierzeń dotyczących zwierząt i roślin. Zwierzętom przede wszystkim przypisywano umiejętność wyczucia zbliżającej się śmierci. Zdolności takie miały: pies, koń, kret (jeśli zakopywał się na zimę blisko domu), kornik, sowa (wołała wówczas „pódź! pódź!”). Śmierć któregoś z domowników w niezwykłych okolicznościach wróżyła kura próbująca naśladować pianie koguta. „Jak kokosz zapiąta, to mierzyli nią od drzwi do okna, obracając ją za każdą miarą. Jeżeli ostatnia miara wypadła głową, to niedobrze i zabijali kokosz, a jeżeli ogonem, to puszczaali”²⁵. Wiadomo, że w Tomaszkwie, tuż przed wojną 1914 roku, wytepieno wszystkie takie kury²⁶.

Natomiast zwierzętami zwiastującymi pożar były zając i wiewiórka. Nieszczęście wróżyło przejście przez drogę kota (najczęściej czarnego) albo kobiety. „Mycie się” kota zapowiadało gości, podobnie jak siadanie sroki na dachu. Sowa zaś wróżyła nie tylko śmierć, ale i początek życia. Gdy krzyczała „kołysz! kołysz!” miało się urodzić nieślubne dziecko²⁷. Nietoperze posądzano o wkręcania się we włosy i powodowanie kołtuna. Żabami były, według ludowego przekonania, czarownice, które należało wypędzać z budynków, ale nie zabijać. Zakaz zabijania obejmował również boże krówki, bociany i jaskółki, które chroniły od piorunów. Poza tym czary nie wyrządzały krzywdy pszczołom, dlatego dobrze było mieć przy sobie kawałek wosku. Natomiast widok bociana wiosenną porą oraz pierwsze w roku kukanie kukułki zapewnić miały dostatek pieniędzy na cały rok²⁸.

IX. KŁOSY ZBOŻA I DRZEWA

Magiczne znaczenie przypisywano także podwójnym kłosom zboża, czyli parkom. Pod jej korzeniami miały być zakopane skarby. Warmiacy uważali, że znalezienie parki przynosi szczęście, zapowiada szybkie zamążpójście lub ożenek, a już zamężnym — narodziny bliźniąt. Znalezioną parkę należało przynieść do domu i włożyć za obraz lub pod pułap, by szczęście nie opuszczało domu.

Niecodzienne właściwości przypisywano również drzewom. Niektóre z nich przynosiły szczęście, chroniły przed czarami i piorunami, np. lipa i klon. Inne — jak buk, jesion czy wierzba — miały sprowadzać na ludzi nieszczęścia; nie należało więc sadzić ich w pobliżu domów. W jesiony, podobnie jak w dęby i brzozy, najczęściej biły pioruny, gdyż drzewa te były siedzibami duchów.

²⁵ Por. A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 137.

²⁶ Zob. J. Boenigk, *Minęły wieki*, s. 40.

²⁷ Por. A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 137.

²⁸ Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, *Zbiory Specjalne*, A. Śliwa, *Pamiętniki*, s. 40, sygn. R. 145.

X. CZARY

Z pogańskich wierzeń w możliwość sprowadzenia zła lub zapobiegania mu za pomocą środków magicznych wyrosła wiara w czary. Praktykami związanymi z magią zajmowały się w powszechnym przekonaniu kobiety uważane za czarownice. Każda wieś miała jedną albo kilka czarownic. Czarownica miała czerwone, złe oczy. Mogła się zamieniać w zwierzęta: żabę, psa, kota, kozę lub węża. O tym, że jest w pobliżu, świadczył biały sok na ściętym pniu drzewa, czyli — jak mówili Warmiacy — masło czarownicy. Wierzyli też, że czarownicę można zobaczyć przez brzołę. Mógł ją również dostrzec ksiądz przez monstrencję. Łatwo ją było poznać po odwróconym do góry dnem skopku od mleka włożonym na głowę zamiast chustki.

Czarownica mogła czarować przy pomocy głosu, rzucając zaklęcia i przy pomocy przedmiotów o właściwościach magicznych, takich jak: jajko, jabłko, pióro, sierść, włos. W Ramsowie czarownica rzucała czary nawet na wiatr. Odpowiednią porą do czarów była noc, szczególnie północ i przy księżycu; najlepszym okresem — czas Bożego Narodzenia i dzień św. Jana. Czarownice odbierały krowom mleko, sprowadzały choroby na ludzi i zwierzęta, niszczyły i zabierały plony, ale także pomagały wykryć złodziei oraz leczyły i zapobiegały skutkom czarów sprowadzonych przez inne czarownice.

Najczęściej posądzano czarownice o odbieranie krowom mleka poprzez podrzucanie magicznych przedmiotów — szmat, pisaku ze śladu krowy, sierści — pod żłób, ewentualnie przez słowne zaklęcie. Mleko tak zabrane czarownica doła dla siebie z powrozu konopnego lub z kija. Praktyk takich można było uniknąć poprzez położenie siekiery lub innego stalowego przedmiotu ostrzem do góry na progu obory, majenie magicznymi gałązkami obory i zwierząt w wigilię św. Jana oraz wytarcie całego zwierzęcia spodniami gospodarza. Z mleka „oczarzonej” krowy robiono masło i w niedzielę rano bito je brzożowym patykiem na podwórku (czarownicę bolało takie bicie), by krowa odzyskała mleko. „Oczarzone” mleko także gotowano i kłuto je patykami wiśni²⁹.

Czarownice sprowadzały także choroby na ludzi w jedzeniu lub piciu. Warmianka z Purdy Wielkiej opowiadała o kobiecie, która rzuciła czary na chleb; gdy ktoś z bliskich spożył ten chleb, ciężko się rozchorował³⁰. Aby wykryć sprawcę cierpienia, należało rozebrać się do naga, owinąć prześcieradłem, zamknąć w domu i bić próg miotłą. Czarownica miała wówczas przyjść na podwórze, by dotknąć się węglą domu, bo bicie progu domostwa bardzo ją bolało. Wtedy można ją było zmusić do cofnięcia czarów.

Czarownicom przypisywano również zabieranie plonów. W wigilię św. Jana miały one chodzić po polach, nagie lub ubrane w prześcieradła, i mówić: „biorę pożitek, ale nie wszitek, biorę ostatek, ale nie wstatek” zawiązując węzły na zbożu. Aby usunąć skutek czaru należało przejść tej nocy po polu i powtarzać: „jeden kłos dla ciebie, a trzy dla mnie”³¹. Pomagało także spluwanie, okadzanie zboża ziołami oraz usuwanie i palenie węzłów zbożowych.

²⁹ Por. A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 138–161.

³⁰ Zob. *Bajki Warmii*, s. 43.

³¹ Zob. A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 161–162, 433.

Kiedy czarownica zadała człowiekowi *koltun*, nie wolno mu było obcinać włosów przez pół roku. Po upływie tego czasu koltun usuwano z gospodarstwa lub zakopywano; czasem noszono go w woreczku na szyi. Podrzucenie lub zakopanie koltuna na terenie gospodarstwa mogło spowodować na jego właścicieli choroby i straty.

Choć każdy człowiek w niewielkim stopniu mógł zabezpieczyć się przed czarami, np. przez trzykrotne splunięcie, rzucanie soli na drogę, przerzucanie przez drogę kamienia, wieszanie na płocie starych szmat, to jednak umiejętność odwracania zła i leczenia oraz inne wróżebne zdolności wpływały na tolerowanie czarownic na wsi.

Praktyką magiczną było również rzucanie uroku przez człowieka o „lichych” oczach. Warmiacy mawiali, że złe oczy ma ten, kto podczas mszy w kościele, w czasie podniesienia nie patrzy na ołtarz i się kręci. Mógł on swoim wzrokiem spowodować chorobę przede wszystkim dzieci i młodych zwierząt, często wbrew swoim intencjom.

Środkiem chroniącym przed urokami było wiązanie czerwonej wstążeczki, kładzenie na progu siekiery i magicznych ziół, ocieranie spodniami, podszewką, powrośłem, suknią ślubną, obrączką. Pomagało liczenie wspak (od dziesięciu do jednego) przy jednoczesnym spluwaniu i pocieraniu ręką zauroczonego zwierzęcia od ogona do łba. Babka Kraskowa spluwała trzy razy, by odegnać zły urok. Kobiety, którą posądzała o rzucanie uroku, nigdy nie wpuściła do izby ani do obory. A nowo zakupionego prosiaka przepuszczała głową w dół przez stare spodnie dla ochrony przed urokiem³².

XI. LUDOWA ASTRONOMIA

W XIX wieku na Warmii zachowało się jeszcze wiele tradycyjnych wyobrażeń dotyczących astronomii i meteorologii ludowej. Najczęściej Warmiacy obserwowali księżyc, zwany *miesiącem*, by z jego wyglądu przepowiedzieć pogodę. Jasna aureola wokół księżyca albo rogi do dołu zapowiadały deszcz. Ponadto poszczególne pory księżycowe miały także magiczny wpływ na człowieka i przyrodę. Wszystkie ważniejsze prace, siewy, należało rozpoczynać wtedy, gdy — jak obserwowano — księżyc przybywało. Gdy go ubywało — wskazane było wykonywać te czynności, poprzez które człowiek miał wpływ na ich pomniejszenie lub zniknięcie, np. zamawiać choroby, leczyć bydło, czyścić plamy. Światło będącego w pełni księżyca, zgodnie z warmińskim przekonaniem, mogło podnieść umarłego z grobu i miał on wtedy wędrować po świecie. Było ono jednak niebezpieczne dla niemowląt; aby dziecko nie dostało konwulsji lub nie było lunatykiem, trzeba było postawić na oknie naczynie z wodą. Promienie księżycowe wpadające do tej wody traciły bowiem złą moc³³. Pełnia lub nów księżyca sprzyjały też praktykom związanym z czarami i zabiegom znachorskim oraz wróżbom. Bardzo interesującym wierzeniem dotyczącym pełni księżyca było też przekonanie,

³² M. Ziენტara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, s. 22.

³³ Relacja M.F., za: A. Szyfer, *Warmiacy. Studium tożsamości*, s. 203.

że na jego powierzchni można zobaczyć ludzi. Mieli oni tam pracować (znosić chrust, piec chleb lub orać) za karę, że za życia wykonywali prace w święta³⁴.

Wpływ na losy ludzkie przypisywano również gwiazdom, kometom i jedynej rozpoznawalnej na Warmii planecie — Wenus. Lata, w których Wenus była widoczna, miały być pomyślne. Z kolei pojawienie się na niebie komety wróżyło nieszczęścia i wojny. Zaś z wyglądu gwiazd Warmiacy próbowali określić, do kogo one należą: do człowieka bogatego czy biednego, zdrowego czy chorego. Kiedy gwiazda spadała, to człowiek umierał. Powszechnie też uważano, że nie wolno wskazywać gwiazdy palcem, gdyż jak się trafi na swoją, to ona spadnie.

Zjawiska meteorologiczne i atmosferyczne, podobnie jak astronomiczne, wywoływały obawę i niepokój. Obserwowano je więc, by zapobiec im poprzez czynności magiczne. Wspomniany wir powietrzny, w którym wedle powszechnego przekonania przebywał diabeł, można było zneutralizować przez rzucenie weń nożem lub innym stalowym przedmiotem. Ze złudzeniem optycznym, że tęcza dotyka ziemi, wiązało się przekonanie, iż „tynca to wode bierze popsić na drugi desc” (wróżyła więc deszcz). Zaś reliktem personifikacji tęczy jako potwora było występujące tu i ówdzie przekonanie, że może ona porwać człowieka³⁵.

Kierunek pierwszego wiosennego grzmotu wróżył pogodę i urodzaje. Jeśli grzmiało na południu, zniwa miały być dobre i suche, jeśli na północy — marne i mokre. Burza, warmińska *grzmota*, niosła ze sobą groźbę pożaru; jednakże ognia powstałego od pioruna nie należało gasić, chyba, że towarzyszył temu święty obraz, figura lub święcone zioła. Podobnie nie należało ratować człowieka, którego trafił piorun, bo — jak wierzono — taka była wola Boga. Według wyobrażeń ludowych piorun spadał na ziemię pod postacią materialną — utożsamiane z nim *belemity* lub *siekierki krzemienne* na Warmii znane były jako *prątki Boże*. Były one doskonałym środkiem do wyrobu lekarstw, a także zapobiegały przed pożarami podczas burz.

ZAKOŃCZENIE

W codziennym życiu Warmiaków praktyki religijne przeplatały się z wiarą w różnego rodzaju przesady, duchy i czary. Religia miała w tym wypadku chronić od złych skutków tych zabiegów magicznych i zjawisk, które napełniały Warmiaków obawą. Tylko nieliczni nie przyznawali się do wiary w zabobony, np. korespondent *Gazety Olsztyńskiej* nie mógł się powstrzymać od uwag, że są one skutkiem ciemnoty i braku oświaty oraz sąsiedztwa mazurskich wsi³⁶.

Godne uwagi jest podkreślenie, iż obrzędy i wierzenia polskich mieszkańców Warmii nie były czymś odosobnionym, nieznanym na innych terenach, zwłaszcza sąsiadujących z Warmią. Od połowy XIX wieku obserwuje się bowiem narastające wpływy kultury niemieckiej. W gwarze warmińskiej znalazły się więc zapożyczenia (np. określenie diabła *tenfel* — od niemieckiego słowa *Teufel*). Niemieckim

³⁴ Por. tenże, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia*, s. 145.

³⁵ Tenże, *Tradycyjna astronomia i meteorologia ludowa na Mazurach, Warmii i Kurpiach*, Olsztyn 1969, s. 65.

³⁶ „Gazeta Olsztyńska” 1904, nr 151.

obyczajem, który przeniknął do kultury polskich Warmiaków było także np. tłuczenie szkła w przeddzień wesela mające przynieść szczęście nowożeńcom. Zaś wiara w małe, pomocne człowiekowi duchy, zwane krasnoludkami, najprawdopodobniej była odbiciem wątków występujących w baśniach braci Grimm.

Tak ukształtowana kultura ludowa stała się dla Warmiaków symbolem swojskości i spadkiem po pradziadach; łącznikiem zespalałym grupę i pozwalającym jej przetrwać w obliczu wpływów germanizacyjnych i religii protestanckiej. Przywiązanie do tradycji ludowej sprzyjało zatem zachowaniu polskości na Warmii. Dopiero po plebiscycie w 1920 roku, który zdecydował o pozostaniu Warmii w obrębie państwa niemieckiego, polscy Warmiacy zaczęli w coraz większym stopniu ulegać obcej kulturze.

ABERGLAUBE UND VORURTEILE IN DER VOLKSKULTUR ERMLANDS POLNISCHER BEWOHNER ZUR WENDE DES 19. UND 20. JAHRHUNDERTS

ZUSAMMENFASSUNG

Pfarrer Robert Kaczorowskis Beitrag stellt einen Versuch dar, Glauben und Aberglauben im Ermland der Wende des 19. und 20. Jahrhunderts zu beschreiben.

Im täglichen Leben der Ermländer waren die religiösen Praktiken mit dem Glauben an allerart Geister, Zaubereien und dem Aberglauben verflochten. Die Religion sollte vor bösen Auswirkungen magischer Maßnahmen und Erscheinungen schützen, die den Ermländern Angst einjagten. Wenige gaben nicht zu, an den Aberglauben zu glauben, so z.B. konnte der Korrespondent der Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ nicht verschweigen, dass der Aberglaube Resultat von Ignoranz, fehlender Schulbildung und der Nachbarschaft masurischer Dörfer sei.

Die derart gestaltete Volkskultur wurde bei den Ermländern zum Symbol des Heimischen und des von den Urgroßvätern überlassenen Erbes, das verbindende Band einer Gruppe, welches ihr angesichts germanisierender Einflüsse und übergreifender protestantischer Religion zu überstehen erlaubte. Die Treue zur Volkstradition förderte also den Erhalt des Polentums im Ermland.